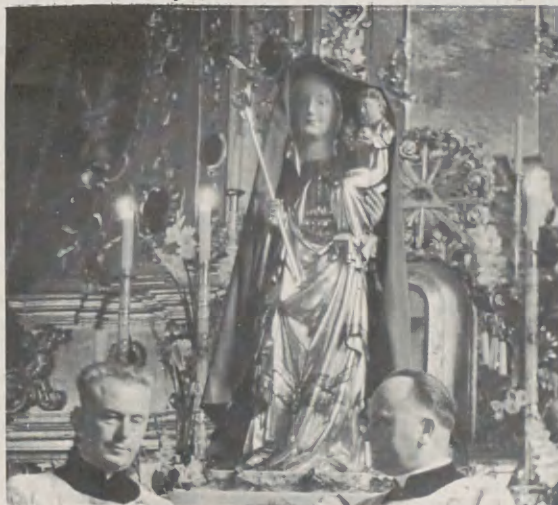




Prymas Polski J. Em. Kardynał Stefan Wyszyński na uroczystości koronacji Matki Bożej w Ludźmierzu



*Statua Matki Bożej Ludźmierskiej
(jeszcze przed ukoronowaniem).*



*Ks. Kard. Wyszyński odczytuje z "Tatrzańskie-
go Orła" modlitwę do M.B. Ludźmierskiej.*



*Olbrzymia stutysięczna rzesza pątników przed kościołem
w Ludźmierzu. Napierwszym planie uczestnicy pielgrzymki
Klubu Parafii Ludźmierz w Chicago.*



*Działacze podhalańscy z Polski i z Ameryki na uroczysto-
ściach koronacyjnych w Ludźmierzu. Od lewej: red. W. Wnuk,
W. Fiołek, G. Topór, Andrzej Florek-Skupień.*

*W święto Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny 15 sierpnia została uroczystie ukoronowana sta-
tua Matki Bożej w Ludźmierzu. Koronacji dokonał oraz całej uroczystości przewodził Prymas Polski
j. Em. Kardynał Stefan Wyszyński. Udział zaś w tym uroczystym akcie wzięli księża, arcybiskupi
i biskupi z całej Polski.*

*Na str. 3 drukujemy opis Włodzimierza Wnuka z uroczystości ludźmierskich, który odczytany był
na XII Sejmie Związku Podhalań w Ameryce.*



ISSUED QUARTERLY BY THE
POLISH TATRA MOUNTAINEERS ALLIANCE
CIRCLE XI
PASSAIC, N.J.

CO-EDITORS: THADDEUS V. GROMADA, JANE KEDRON
TECHNICAL EDITOR: HENRY P. KEDRON
EDITORIAL STAFF: JOSEPH W. KARCZ, DR. EUGENE
JABLONSKI, TERRY GROMADA
EDITORIAL ADVISOR: JAN W. GROMADA
STAFF PHOTOGRAPHERS: ROMAN PETRYCKI, ZAKOPANE, F.
LAS, CHICAGO ILLINOIS,

ADDRESS ALL CORRESPONDENCE TO JAN W. GROMADA, 264
PALSA AVENUE, EAST PATERSON, NEW JERSEY.

SUBSCRIPTION RATE: \$1.00 PER YEAR
SINGLE COPY: 25¢

P A T R O N A T



Ks. Inf. F. Kowalczyk, Passaic, N.J.
Ks. A. Balczum, Hammond, Ind.
Ks. Edwin Bohula, Chicago, Ill.
Zarząd Główny Zw. Podhalań,
Chicago, Ill.
Klub Przyjaciół Zw. Podh.
Im. Tytusa Chałubińskiego
Chicago, Ill.
Koło 2 Zw. Podh.
Im. W. Orkana, Chicago, Ill.
Stow. Podhalań Koło 2 Zw. Podh.
Brighton Park, Chicago, Ill.
Wydział Podhalań, Chicago, Ill.
Koło Dramatyczne Górali Tatr.
Im. K. Tetmajera, Chicago, Ill.
Younger Members of the
Kościuszko Foundation
New York, N.Y.
Polonia Technica Inc.
New York, N.Y.
Andrzej Wróbel, Lemont, Ill.
Kazimiera Dąbrowska, Chicago, Ill.
Wiktoria Fiołek, Chicago, Ill.
Dr. J. Klimczyński
No. Vancouver, Canada
Józef i Genowefa Topór,
Chicago, Ill.
Wincenty Gawron, Chicago, Ill.
Julian Dobrowolski, Chicago, Ill.
Helena Augustyn, Chicago, Ill.
Wawrzyniec Gacek, Utica, N.Y.
F. Błażonczyk, Chicago, Ill.
Jan i Ludwina Łuszczek,
Chicago, Ill.

Zofia Zakrzewska, Buffalo, N.Y.
Józef Myrda, Utica, N.Y.
W. Leja, Chicago, Ill.
Stanisław Janik, Lemont, Ill.
Michał Kurzeja, Kensington, Ill.
W. Korzeniowski, Toronto, Can.
F. Toczek, Buffalo, N.Y.
Maria Chlewnenko, Chicago, Ill.
Karol Kieta, Chicago, Ill.
Jadwiga Orawiec, Chicago, Ill.
Jan Chlebek, Chicago, Ill.
Maria Smith, Chicago, Ill.
Ludwik Kowalkowski, Chicago, Ill.
Jan S. Gacek, Utica, N.Y.
Antonina Błażonczyk,
Chicago, Ill.
Agnieszka Rafacz,
Orland Park, Ill.
Juliusz Łapka, Garfield, N.J.
Franciszek Kwak, Chicago, Ill.
Wojciech Stopka, Vancouver, Can.
Jakób Nowak, Chicago, Ill.
Stanisław Tatar, Knox, Ind.
J. Zubeł, Toronto, Canada
Jan Dzielawa, Chicago, Ill.
Anna Potoczak, Garfield, N.J.
Jan Kowalski, Chicago, Ill.
Julian Daniec, East Orange, N.J.
Tadeusz Rajkowski, Clifton, N.J.
Aniela Kluś, Chicago, Ill.
Wiktoria Króźel, Chicago, Ill.
Zofia Lurzbetka, Chicago, Ill.
A. Dyrcoń, So. Porcupine, Can.
F. Walus, Wallington, N.J.
Mr. & Mrs. F. Tłapa, Chicago, Ill.
Sebastian Penzimer, Utica, N.Y.

Powitanie Ks. Kardynała

W imieniu całego Podhala witał
Ks. Kardynała gazda ze Stołowego,
Andrzej Florek-Skupień. Poniżej
drukujemy jego słowa.

Najczcigodniejszy i Ukochany
Księżę Kardynał, Prymasie Polski!

Z całego serca i z wielkim ra-
dościom ducha, z ogromnym wzru-
szeniem witamy Cie tu na tej nasej
skolnej ziemi podhalańskiej. Tu
w dolinie i u stóp granitowyk Tatr,
co stojom na miedzy, ka Polska
końcy swój ślak.

Kie Polska sie rodziła i przy-
mowała chrzest święty, to wtedy
tu na tej ziemi nie było nic ino
pusca. Zycie ludzkie zacyno sie
tu owijać dopiero w trzynastym
wieku, kiedy to Henryk Brodaty
podarował te ziemie krakowskiemu
wojewodzie Cedronowi, poto cyby
je ludziami osadził - zkolonizo-
wał. Wtedy to i przy pomocy zo-
konników Cystersów zprowadzonyk
z Jędrzejowa zacyni przychodzić
ludzie i osiedlać sie. Lygoł ści-
nany toporamilas. Karcowane smre-
ki kopyrtały sie wroz z korzeniami.
Pusca łysiała uchylając sie wy-
robionym polom pod uprawę owsa
i grul. Ludosi edlony budował domy.
Powstajały wsie, a w jednej co
jom nazwali Ludźmierzem, awe fto-
rej dziś stoimy, za przyzwole-
niem krakowskiego biskupa Wisława
wstajoł na nogi i rósł inny dom
- dom Boży - Kościół. W tym to
kości ele osiadła wroz ze swoim
synem Nojświętso Maria Panna, ja-
ko mieskanka piersej świątynie
na Podhala. Razem z tym ludem
trwała. Patrzała na jego ciężki
dorobek i błogosławiła. Była Mu
Matkom Wspomogajacom. Umikował Ją
lud i ukochał - i Ona umikowała
lud. I tak we wzajemnym umikowaniu
trwali wroz. Razem z ludem prze-
żywała dole i niedole. Razem sła
poprzez królewskie casy Polski,
poprzez wiekowom niewole i oku-
pacje, opiekując sie tym górskim
ludem. Ona ozdawała mu swoje łaski
uzdrowień i pociechy, a lud mimo
zapór i granic garnom sie do Niej,
nie ino ten z Podhola ale i z Wę-
gier. Sli ludzie z Podolia, z
Orkanowej Poręby, Kamienicy, ze
Msany, z Makowa, Limanowej i Sąca.
I tak bez siedem i pół wieków idom
do swojej Matki i Królowej, bo se
jom za Królowom obrali - Królowom
Podhola. Tak było, tak jest po
dziś dzień i tak bedzie.

(Dokończenie na str. 7)

Drogie Podhalanki i Drodzy Podhalanie, Uczestnicy XII Sejmu Związku Podhalan w Północnej Ameryce.

Korzystając z okazji, jaką jest Wasz dwunasty Sejm, pragnę przekazać Wam nie tylko serdeczne pozdrowienia i życzenia, ale i podzielić się z Wami wrażeniami ze wspaniałej uroczystości koronacji Matki Boskiej Ludźmierskiej, jaka odbyła się w dniu 15 sierpnia bieżącego roku, w Święto Wniebowzięcia, w Ludźmierzu. W tej niezapomnianej dla nas Podhalan uroczystości Podhalanie amerykańscy odegrali piękną rolę i dostąpili wielkiego, niespotykanego wyróżnienia ze strony prymasa Polski, a więc głowy Kościoła Katolickiego w Polsce!

Mimo niesprzyjającej, deszczowej pogody przybyło do Ludźmierza ponad 100 tysięcy ludzi nie tylko z całego Skalnego Podhala, Spisza i Orawy, ale także z ziemi myślenickiej, żywieckiej, limanowskiej, sądeckiej, w uroczystościach ludźmierskich wzięły również udział tysiące ludzi z całej Polski przybyłych na Podhalę w charakterze letników, którzy swój urlop wykorzystali na złożenie hołdu Królowej Podhala. Episkopat polski nie mógł już bardziej uświetnić naszego święta podhalańskiego: do Ludźmierza przybył prymas Polski, ksiądz kardynał Stefan Wyszyński, obaj arcybiskupi: poznański i wrocławski, ponad dwudziestu biskupów ze wszystkich prawie diecezji oraz setki księży i zakonnic. Szczególnie wzruszający charakter nadał uroczystości ludźmierskiej fakt, że wzięła w niej udział pielgrzymka Podhalan z Chicago, składająca się z czterdziestu osób należących do Klubu Parafii Ludźmierz pod kierownictwem pani Elżbiety Łabudy. W pielgrzymce tej uczestniczyły także członkinie Zarządu Głównego Związku Podhalan w Ameryce Północnej, panie Genowefa Topór, i Wiktoria Fiołek. Delegacja Podhalan z Chicago wraz z delegacją działaczy podhalańskich z Kraju zostały zaproszone na główną trybunę u stóp ołtarza polowego, w najbliższe sąsiedztwo księdza prymasa i biskupów.

Główne uroczystości koronacyjne odbyły się przy wspaniałym udekorowanym ołtarzu polowym, na który przeniesiono statuę Cudownej Matki Boskiej. Po entuzjastycznym powitaniu księdza prymasa Wyszyńskiego i biskupów przez olbrzymie rzesze wiernych, zgromadzonych na błoniach wokół kościoła, zagrała



KRÓLOWA PODHALA

Matka Boska Ludźmierska po koronacji zdjęta z ołtarza polowego i niesiona przez biskupów do kościoła.

księdzu kardynałowi nasza kapela góralska z Zakopanego i przemówiły do niego ślicznie ubrane po góralsku dzieci. Apotem piękne przemówienie wnaszej gwarze wygłosił do księdza kardynała wybitny pisarz i działacz podhalański, Andrzej Florek-Skupień, który powitał najwyższego Dostojnika Kościoła w Polsce w imieniu całego ludu góralskiego wręczając Mu наконец egzemplarz "Tatrzańskiego Orła", ze swoim artykułem o Matce Boskiej Ludźmierskiej. Po powitaniu księdza prymasa i wiernych przez ordynariusza archidiecezji krakowskiej ks. biskupa Karola Wojtyłę odbyła się u stóp statuy Cudownej Matki Boskiej uroczysta Msza Święta Pontyfikalna, odprawiona przez arcybiskupa wrocławskiego, ks. Bolesława Kominka.

W czasie Mszy Świętej ksiądz prymas Wyszyński wygłosił porównawcze kazanie, które rozpoczął od ewangelii i następnie od odczytania z "Tatrzańskiego Orła" modlitwy:

Święta Mario,
Ludźmierska Panienko,
Pierwszej świętyni
Podhala mieszkanko

Osiadaś tutaj między góralsami -

Królowo Podhala
Módl się za nami!

Witając rzesze wiernych ks. prymas zwrócił się na wstępie w szczególnie serdecznych słowach do pielgrzymki Podhalan amerykań-

skich, podkreślając wielkie i gorące przywiązanie rodaków zza oceanu do swej Ojczyzny polskiej i do wiary świętej. Dziękując im za przybycie aż z tak daleka na tę uroczystość i zaufundowanie złotych koron dla Matki Boskiej Ludźmierskiej i Jej Dzieciątka-ksiądz prymas uniósł w pewnej chwili wysoko w górę egzemplarz "Tatrzańskiego Orła" mówiąc, że gazетка wydawana przez Podhalan w Stanach Zjednoczonych świadczy o wielkim umiłowaniu przez emigrantów górali ojczystrych stron podhalańskich i dowodzi ich wielkiego kultu dla Ludźmierskiej Panienci Królowej Podhala. Swoje przepiękne i niezwykle głębokie kazanie, poświęcone w dużej części sprawie godności człowieka, stworzonego na obraz i podobieństwo Boże, ks. prymas zakończył serdecznymi pozdrowieniami i błogosławieństwem dla rodaków w Ameryce i raz jeszcze na koniec odczytał z "Tatrzańskiego Orła" modlitwę do Matki Boskiej Ludźmierskiej uwieczoną z wezwaniem:

Królowo Podhala,
módl się za nami.

Po Mszy Świętej nastąpił moment wyczekiwany przez wszystkich: ks. prymas nałożył na głowy Cudownej Matki Boskiej i Jej Dzieciątka złote korony, ufundowane przez Was Drodzy Podhalanie z Chicago. Cudowna to była chwila i jakże prześlicznie zajaśniała Panienska Ludźmierska wraz z Dzieciątkiem w tej nowej ozdobie. Zawsze uśmiechnięta, zdawała się w tym momencie uśmiechać do nas wszystkich w jakiś szczególnie sposób. Miałem to szczęście, że stałem wówczas razem z Podhalanami z Chicago, razem z paniami Topór, Fiołek, Łabuda i innymi tuż obok koronowanej statuy i razem z nimi przeżywałem w najgłębszym wzruszeniu tę radosną chwilę.

Przekazując Wam ten skromny opis uroczystości ludźmierskich - Wasze delegatki, które w nich brały udział, na pewno go jeszcze wzbogacą - pragnę w imieniu Podhalan w Polsce i w imieniu własnym podziękować Wam serdecznie za to, żeście tak wspaniale ukoronowali swoją pielgrzymkę. A Dwunastemu Sejmowi Związku Podhalan w Ameryce Północnej życzę z całego serca pomyślnych i owocnych obrad oraz w ich wyniku jeszcze piękniejszego rozwoju ruchu podhalańskiego w Ameryce dla dobra ojczyzny polskiej i amerykańskiej i ku chwale naszego umiłowanego Podhala.

Włodzimierz Wnuk

Ludzmierskie Śluby Ludu Góralskiego



Z radością i wzruszeniem ześli my sie dziś zeusąd,
ku tobie Matko nasa - Panienko Przenajświętszo.

W tom chwile, kie Bacowie - co majom nas w opiece
tak Cie tu koronujom - jak w niebie Twój Synecek.

Mos downo w Jasnej Górze stolice zatożoną,
a teroz i Ludzimirz króleuskim bedzie tronem.

Kie Matke wywyżsajom - to i lo dzieci zascyt,
a choć my som jest grześni - okryj nas Swoim płascem -

I jak na pomoc bytaś juz naszym pra-rodzicom,
tak nom Swe łaski zsytoj - góralskik serc Zornico.

Juz jak Królowa nasa przymierze z nami odnow
i Swego miłosierdzio nie zatuj dziś nikomu.

Niek Pombóg w Sakramentak Sług łaskie nom nagodzi,
coby my zyli z łaską nie w święta - ba na codzien.

Fcemy Ci dodać peret do złotej Twój korony:
sanując kozde zycie i tyk nienarodzonymk.

Fcemy małżeństwa świętość gorliwą objąć strażą,
a dzieci nase chować - tak jako Bóg przykazał.

Królowo Podhalańsko - Panienko z Ludzimirza -
niek nom miłością syćkik use serce sie oszerzo:

Coby my zyli w zgodzie, przestali sie prawocić,
coby my byli braćmi - kie wspólny w niebie Ociec.

Niek sie miłością do Cie - dusa jak tza ocysci,
by my krzywd unikoli, pozbyli sie zowiści,

By my lo biednyk mieli serce i rękę scodną
bocąc, ze syćko Boskie - nawet to ziemskie dobro.

Pijocy i ozpuśni - niek syćcka sie poprawiom,
by łaski Twój królowo juz nik nie marnotrawił.

A choć my som ułemi, słabi i często grześni -
ccic fcemy Twój święta i śpiewać Ci psalmy, pieśni.

Niek nase dzieci budzi prześliczny ton Godzinek
jako nom drzewiej brzmiało nucenie use matcyne,

Jak śli dziadowie nasi, kie jesce haw był klastor,
tak niek unukowie nasi tys chodzą na Twój odpust.

I moze tys tom prośbom Twój naród nie przegrzesy,
kie pyto: nagódź gruli, i jarzec, i owiesek.

Błogostów Góróm, holóm, i kozdej w lesie jedli,
i ziemi ftoro znojem wydaje chleb pouseedni.

Błogostów źródlóm, rzekom, srybelnym górskim wodom,
błogostów źdźwierzóm, ptokóm i ludzkim tys zogrodom.

Lzy otrzyj, ulec choryk, daj dzień co sie nie dłuzy,
coby my mogli pracom na niebo se zastużyć.

Błogostów nasej Polsce i- tym za morzem bratom,
bez święte prawa Boskie - odnowe przynies światu.

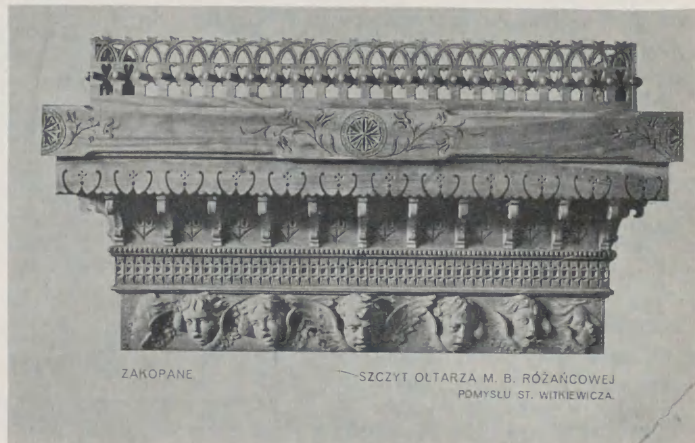
Błogostów nasym Bacóm i Nojstarsemu w Rzymie,
upytoj Swego Syna i pokój światu przynies.

Od dziś zyc fcemy lepiej i walke wydać wadóm -
na to Ci lud Góralski swe ślubowanie składo.

A ty ułemość nasą bez Swój wspomóz siele,
by Ci - jak cało Polska - Podhole było miete.

Rącućką Sług matcyne błogostów syćkim dziecióm,
by my tys wkład swój uniesli na święto Tysiąclecio.

Królowo Podhalańsko - wraz z tom koroną złotą
na większą łączność z Bogiem - przyjmij to zywe wotum -



ZAKOPANE

SZCZYT OLTARZA M. B. RÓŻAŃCOWEJ
POMYSŁU ST. WITKIEWICZA

Stu Delegatów Wzięło Udział w 12-ym Sejmie Związku Podhalan w Ameryce

Andrzej Wróbel Prezesem Związku Podhalan. — Genowefa Topór Generalną Sekretarką. — Wiktoria Fiołek Kasjerką. — Jan Gromada Dzielnym Przewodn. Sejmu. — Dyr. ZNP Katarzyna Dienes Reprezentowała Zw. Nar. Polski

Dom Związku Podhalan znajduje się u zbiegu ulic 51ej i Whipple, gdzie wysiadamy z samochodu. Z frontu domu duży i ładnie utrzymany ogród, duże drzewa, trawa i dużo krzaków, trochę za wysokich, co jednak wywiera na przybyłym dobre wrażenie. Na froncie domu widnieje wielkich rozmiarów napis, "Witajcie Delegaci — Witajcie Goście."

Wchodzimy do środka gdzie w dolnej sali klubu żywo krzątają się i witają gości uprzejmi Podhalanie Jasiak Dzielawa, Jędrak Koziel i wielu innych.

Idziemy dalej. Obszerna i piękna jadalnia na czas Sejmu przystrojona jak zawsze świeci czystością. W kuchni uwijają się i jak pracowite mrowki krzątają nasze gozdziny Broncia Dzielawa, Wikta Krózel, Hanka Kocanda, Hanka Bzdyk, które pod kierunkiem Generalnej Sekretarki p. Genowefy Topór przyrządzają podania dla licznie zjeżdżających się delegatów i gości. Stawiamy pani Topór jedno małe pytanie: "Coś dlo nos warzyacie?" Zapytana odpowiada — wołowinę, kurę, kiebase i kapusie — nic wam tu nie braknie — dodała z uśmiechem. Istotnie już sam zapach kuchni mówił za siebie i był przyciągającym.

Górska Atmosfera

Idziemy po schodach w górę. Główna sala pięknie odmalowana i gustownie na czas Sejmu przystrojona — panuje tu miła górska atmosfera. Na ścianach piękne portrety z gór pędzla artysty malarza M. Rekuckiego. Zdaje się że bacia z obrazu przemawia i pozdrawia zebranych góraliskimi słowami "Witajcie." Wspaniale rzeźbione dziewięciorniki i kute parzenie dopełniają całości piękna gdzieindziej niespotykanego.

Na sali witamy i mocno po nasemu ściskamy ręce gozdzowi z New Jersey Jaśkowi Gromadowi, wydawcy Tatrzńskiego Orla który choć z daleka to przecie piersy do nos przyjechał. Wszystko tu zaczyna się systematycznie według z góry ustalonego programu. Nad całością czuwa i niezmordowanie dostrzegając znany byznęsman p. Fran-

ciszek Kwak, który jest przewodniczącym komitetu przedsejmowego. Po orzeźwieniu się i pogadance ze znajomymi, rozglądamy się i siadamy celem odpoczynku. Ślusnie Podhalanie dumni są ze swęgo domu, na który składa się ich przeszło trzydziestoletnia praca. Podchodzi do nas pierwsza gospodyni Podhalan Wiceprezeska p. Kazimiera Dąbrowska, która dostrzegając całości wita nas serdecznie.

Tu i tam daje się zauważyć po dwóch czy trzech delegatów poważnie lecz cicho dyskutujących, coby ik nik nie słysał. My jednak dobrze znamy temat ich rozważań, bo troska o dobro organizacji wyraźnie odbija się na ich twarzach.

Sejm Się Rozpoczyna

Godzina 2ga po południu. Sala coraz bardziej napelnia się, bo schodzą się delegaci ze wszystkich stron zorganizowanej góraliszczyzny, a żywiołowe przywitania góralskie: "Jak sie bracie mos?" czy "Witaj Jasiu!" słyszy się na każdym niemal kroku. W moment ten uciuchły nieco pogworki, bo w drzwiach wchodowych ukazała się postać gazdy gromady podhalańskiej, pana Andrzeja Wróbla.

Wnet też padło jedno gromkie zawołanie p. Franciszka Kwaka: "Delegaci i delegatki, prose syćkiki siadać, zacynomy. Ros dwa powazni gazdowie i gozdziny zajęli swe miejsca a p. F. Kwak w serdecznych słowach powitał zebranych delegatów i gości, i odmówił modlitwę do Najśw. Marii Panny Ludźmierskiej Królowej Podhala, po czym wśród poważnego nastroju otworzył 12ty Sejm Związku Podhalan w Ameryce.

Po odczytaniu protokołu z ostatniej sesji poprzedniego Sejmu (nieco zażutego) przystapiono do odczytania listy delegatów. Okazało się, że Koła wysłały równa liczbę sto delegatów na obecny Sejm. Teraz objął przewodnictwo prezes Zarządu Głównego p. Andrzej Wróbel, zaś przysięgę od delegatów odebrał Wiceprezes Jan Gromada, po czym nastąpiła krótka przerwa.



Andrzej Wróbel Prezes.

Wybór Prezydium

Przewodniczącym Sejmu został jeónogłownie wybrany Jan Gromada z New Jersey, Wiceprzewodniczącym Fr. Kwak, Wiceprzewodniczącą Antonina Ciszek, Sekretarzem Jan Ogrodny, zastępczą R. Mosior. Marszałkami F. Hryc, L. Kalemba i J. Zajac. Jan Gromada obejmując urząd przewodniczącego, zwrócił się w serdecznych słowach do Izby o współpracę i zgodne obrady. Przemówili również krótko F. Kwak, p. Antonina Ciszek, J. Ogrodny i R. Mosior.

Odczytany list od p. Włodzimierza Wnuka opisujący przebieg uroczystości koronacyjnych statuy M. B. Ludźmierskiej, był wysłuchany z wielką uwagą i wywarł na zebranych głębokie wrażenie. Uchwalono wysłać telegramy z życzeniami do odbywających swe zjazdy bratnich organizacji tj. Weteranów Armii Polskiej Okręgu Igo i do Ligi Morskiej. Po odczytaniu życzeń od kongresmanów E. Derwińskiego i Jana Kluczyńskiego odroczone się na kolację.

Sesja Wieczorna

Na sesji tej odczytano listy od Zarządu Związku Podhalan z Zakopanego, list od Tow. Króla Jana Olbrachta Unia Polska 275, po czym nastąpiło przedstawienie prezesów poszczególnych Kół. Ciekawie przemówienie wygłosiła Sekretarka Generalna p. Genowefa Topór z wrażeń z koronacji statuy Najśw. Marii Panny Ludźmierskiej Królowej Podhala. Przemówiła również na ten temat kasjerka p. Wiktoria Fiołek, po czym o-

Sej nastąpiło odroczenie do dnia następnego.

Niedziela

Dzień był piękny i słoneczny. Sala Staśka Urbasia pnr. 4523 S. Wood ul. Już od rana zaczęli się schodzić dorodni w piękne stroje góralskie ubrani górale i swarne góralki, lśniąc swym najbardziej barwnym strojem nie mającym sobie równego nigdzie w świecie. Gdzie okiem spojrzeć, gdzie się obrócić wszędzie migocą w słońcu orle pióra, a co jedno to piękniejsze. Góralki w swych wzorzystych spodnicach i przepięknych gorsetach dopełniały całości piękna.

Pisząc niniejsze nie mogę wyjść z podziwu i składam wielkie uznanie tym którzy strój ten malowniczy pieczołowicie utrzymują i na swe uroczystości czy też narodowe obchody ubierają, pokazując światu jego piękno.

W dniu tym morze piękna rozlało się na Wood ulicy. Orkiestra — t. j. gęśle i basy pod dyrekcją Jaśka Guzliaka, gra siarczyście nasze piękne nućki, to na odmianę krzesanego lub zbójnickiego marsza. Tuż obok grupa rosłych górali jak smreki w Ostrym Wierchu wesolo śpiewała.

Giewoncie, Giewoncie piyknyś jak lato,

Jo cie odmalowol, tyś mi winien zato.

W Radosnym Nastroju

Muzyka gra, wszystko się cieszy, i słusnie, bowiem dzień dzisiejszy jest dniem Święta Podhalan w Ameryce, dniem ich Sejmu na którym w zwartej gromadzie radzą, nie tylko nad sprawami swej organizacji lecz również i nad sprawami, które nas łączą z kulturą Podhala.

O godzinie 11:45 uformował się barwny pochód, który z orkiestrą na czele, lśniącej tęczami w słońcu i mieniący się tysiącem najwspanialszych kolorów, w takt marszu Chałubińskiego, "Hej idem w los," pod przewodem swęgo bacy Franka Kwaka ruszył do kościoła Najświątszego Serca Jezus na nabożeństwo sejmowe. E Boze wiera było naco patrzeć.

Dwa Liczba Dzieci

W pochodzie wzięło udział bardzo dużo dzieci co jest najbardziej dodatnim objawem w Związku Podhalan, i wyłączną zasługą rodziców. Należy dodać że istotnymi fundatorami tegoż kościoła byli Podhalanie tak ze Skalnego jakoteż i czeskiego Podhala. Kościół ten nie jest dosyć obszerny na taką skalę uroczystości, nie mógł pomieścić tak wielkiej liczby, to też spora gromada naszych stała pod chórem, a nawet na schodach wejściowych.

Wielkie uznanie w organizowaniu młodzieży należy się Kołu Dramatycznemu Związku Podhalan, którego dzielnym prezesem jest S. Bartoszek, zaś kierownikiem tej młodzieży Jasiak Cebulski, a Kuba Nowak opiekunem.

W Kościele

Uroczystą mszę św. odprawił ks. W. Berendt w asyście księży F. Matlak i ks. Franciszkanin z West Chicago. Podniosłe kazanie wygłosił ks. Tadeusz Wincenniak, były asystent par. Czarny Dunajec obecnie asystent parafii św. Franciszka z Asyżu w Chicago. Złotousty ten kaznodzieja wygłosił piękne i wzruszające kazanie i w słowach serdecznych przedstawił obraz walk bohaterskich Podhalan z okupantami. Podhalanie wdzięczni są księdzu Wincenniakowi, za wniosłe słowa kazania. Po mszy św. zdjęto wspólną fotografię na tle kościoła, po czym uformował się malowniczy orszak i w karnym ordynku przy dźwiękach gęśli i basów ruszono ulicą Wolcott do 51ej i do własnej siedziby na Whipple ul.

Po obiedzie orkiestra znów zaczęła grać, a młodzi śpiewać i tańczyć. Wszystko się cieszyło i żyło. E bo nima jak nasa góralszczyzna. E chłopcy niek wos syćkik Bóg seści.

Bankiet

Wieczorem tegoż dnia odbył się w głównej sali okazały bankiet, w którym wzięło udział około trzydziestu osób, tak Podhalan jakoteż i wybitnych osobistości ze świata polonijnego. Obszerna sala była zapelniona do ostatniego krzesła. Program zagał p. F. Kwak powołując na przewodniczącego znanego pisarza Podhalańskiego F. Chowańca, który z dobrą znajomością rzeczy przeprowadził program.

Po odmówieniu modlitwy przez ks. Tadeusza Kwaka i spożyciu bożych darów p. Maria Sandecka Nakashan odśpiewała hymny amerykański i polski.

Przemawiali

Przemawiali następujący: Syndyk Związku Podhalan Józef Zygmunto wicz; ks. Bajer wygłosił mowę okraszona zdrowym góralskim humorem — był hucznie oklaskiwany. Piękna deklamacja p. Kazimiera Dąbrowska, Kongresman Edward Derwiński, po czym został wykonany artystyczny program członków i członkiń Koła Dramatycznego. Deklamacja małej Krysii Bielskiej. Śpiew — Maciuś Pęksa i Taniec zbójnicki małych braci Pęksów wzbudził ogólny podziw, co zebrani przyjęli hucznie oklaskami.

Znów nastąpił taniec góralski i zbójnicki starszych — Jasiak Cebulski, Czesław Tomala, Władek

Szczehowicz, Leon Leśnicki, Wikta Mąka, Aniela Zych, Hanusia Kowalkowska i Marysia Karwacka. Był to wspaniały brawurowy taniec nagrodzony długo niemiłkającymi oklaskami, tak dla wykonawców jakoteż i ich instruktora Jaśka Cebulskiego. E wiera eście chłopcy i dziewczyny pokazali piękno i werwę góralszczyzny jak najlepiej.

ZNP Reprezentowała Dyr. ZNP p. K. Dienes

Po czym przemawiała dyrektorka Związku Narodowego Polskiego pani K. Dienes i wręczyła dwie piękne nagrody prezesowi Związku Podhalan A. Wróbel — za najliczniejszy i najbardziej malowniczy występ grupy górali na obchodzie Trzecio Majowym bieżącego roku w Humboldt Parku. Serdecznie przemówił p. Józef Karcz w imieniu prezesa ZPRK Józefa Praniczy, Pani Helena Mathis ze Zjednoczonych Polek, i Stanisław Janik były prezes.

Po przedstawieniu prezydium Sejmu i gości pan prezes A. Wróbel podziękował wszystkim za obecność i śpiewem "Boże coś Polskę" zakończono tę piękną podhalańską biesiadę.

Poniedziałek

Ranek dnia tego wstał zachmurzony i zaczyna się śniadanie. Nie przeskadzało to jednak zebraniu się na czas delegatów i o godz. 9:45 rozpoczęto ranną sesję modlitwą. Odczytanie korespondencji i telegramów, od prezesa Zjednoczenia Polskiego Rzymko-Katolickiego p. Józefa Praniczy, od pani Anieli Kwak, od Dra. Józefa Różańskiego. Apel profesora Tadeusza Gromady. Za piękny artykuł w Orle Tatrzańskim uchwalono p. profesorowi Gromadzie wysłać telegram

z podziękowaniem. List z Polski z Zaskala od pp. Cebulskich. Odczytanie protokołu z ostatniej sesji, po czym nastąpiło sprawozdanie komitetów budżetu i rozwoju, następnie przemówienie gości Tad. Boruń i B. Mróz. Odroczenie się na obiad.

Odczytano i Uchwalono Rezolucję

O godz. 3:45 rozpoczęto sesję powołaniem komitetu rezolucji, którą odczytała Wiceprezeska Kazimiera Dąbrowska, a którą przyjęto jednogłośnie. **Komitet Poprawek konstytucji** — Uchwalono aby członek ubiegający się o urząd w Zarządzie Głównym należał najmniej trzy lata do organizacji.

Mowa Kongresmana Pucińskiego

Przedstawiony kongresman R. Puciński w swym pięknym przemówieniu nawiązując do historii Polski, złożył hołd narodowi polskiemu zaś Podhalanom wielkie uznanie za trwanie przy swych tradycjach i bogatej rodzimej kulturze. Mowę p. R. Pucińskiego nagrodzono serdecznymi oklaskami. Przemówił również p. St. Piotrowicz.

Sprawa Domu

Za komitet Domu sprawozdał p. F. Kwak. Okazało się że od ostatniego Sejmu Dom przyniósł na czysto \$26,748.59 — co zebrani przyjęli z wielkim uznaniem.

Komitet budżetu. Izba poleca, aby wynagrodzenie urzędników nieznacznie podnieść. Komitet rozwoju, referuje Jasiak Cebulski. Sprawę prowadzenia szkółki tańców podhalańskich dla dzieci uchwalono wznowić pod przewodnictwem Koła Dramatycznego, po czym odroczone się na kolację.

Ostatnia Sesja

O godz. 7:45 rozpoczęto ostatnią sesję. Komitet nominacyjny stwierdza obecność uprawnionych do głosowania obecnych na sali 95 delegatów.

Sprawozdanie urzędników. Prezes And. Wróbel, Wiceprezeska Kazimiera Dąbrowska, Sekretarka Generalna Genowefa Topór, Kasjerka Wiktoria Fiołek, Sekretarka fin. Anna Pawelczak, złożyli serdeczne podziękowanie za zgodną współpracę, kierowanie zdrowym rozsądkiem i wspólnym zrozumieniem. Dyrekcję zwolniono od sprawozdań.

Wybory

Prezesem został wybrany jednogłośnie p. Andrzej Wróbel, któremu urzędzono długą serdeczną owację. Wiceprezesem Jan Cebulski, Wiceprezeską Kazimiera Dąbrowska, Wiceprezesem na Stany New Jersey i New York Jan Gromada, Wiceprezeską na Stan Pennsylvania Antonina Ciszek. Sekretarką Generalną Genowefa Topór, Sekr. finansowym Józef Czerwiński, Kasjerką Wiktoria Fiołek, Syndykiem Józef Zygmunto wicz, Chorążym George Mandelke, Marszałkiem Józef Króziel, Gospodarzem Domu F. Kwak.

Dyrekcja: Zofia Wróbel, Alicja Leja, St. Kowalczyk, J. Dzielawa, J. Opyt, M. Łatka, J. Kowalski, J. Topór, J. Figus, J. Łuszczek. Jednogłośnie wnioskiem zatwierdzono wybory.

Przebieg Sejmu Pogodny, Serdeczny

Cały przebieg Sejmu Związku Podhalan miał charakter nader spokojny, tak że najmniejsza chmurka nie przysionila tu czystej atmosfery, która panowała nie-



Zarząd Główny Związku Podhalan w Ameryce (1960-1963).



Goście i członkowie Zarządu Głównego podziwiają występ artystyczny podczas bankietu sejmowego (1960).

przerwanie cały czas, za co należy się uznanie przewodniczącemu za taktowne prowadzenie obrad, a również i tym którzy dobro organizacji mają na sercu.

Następny Sejm urządza Koło Morskie Oko w Kensington.

Na tym odroczono 12ty Sejm Związku Podhalan w Ameryce.

Iskierki Sejmowe Zw. Podhalan

Pierwszym kto stawił się apel sejmowy ze swą delegacją, to gazda gromady podhalańskiej ze stanu New Jersey — dzielny podhalańczyk Jan Gromada, wiceprezes Zarządu Głównego, wydawca i redaktor "Tatrzańskie Orła", jedynego, miłego pisma góralskiego w Ameryce.

Druga delegacja przybyła z zagłębia węglowego Pennsylvania z panią Antonią Ciszek na czele, która jest wiceprezeską Związku Podhalan w tymże stanie. Panią Ciszek serdecznie powitały u nas goździny.

Prezes Staszek Bartoszek, dumny jest ze swego tanecznego zespołu i słusznie, bo tak mali jak i dorosli w tańcach na programie bankietu, pokazali kielo-worcom.

Podczas gdy młodzi grali, śpiewali i tańczyli, a również tu i tam się zalecali, starsi usługiwali podając napitki i przekąski. Ano starość nie radość.

Wieczorem zmęczone góralki rzuciły na wysokich obcasach buciki i dla wygody wzięły na nogi wygodne pięknie wyszyte sukniaste kypce.

Przewodniczący Pamiętnika Jasiak Kowalski, miał nie byle kłopot, bo ponoć brakło tam gdzieś w pamiętniku kropki nad i. Bo i Podhalanie mają swe słabe strony.

Obrady Sejmowe w sobotę, były miłe i zgodne, lecz poza ocznie coś w trawie piszczało najbardziej niepotrzebnie. W poniedziałek, nastąpił zwrot tak, że wybory odbyły się ku wielkiemu zadowoleniu całej izby i z wielką korzyścią dla organizacji.

Referat komitetu budżetu wykazał, że jednak tym starszym dolar jest wielkim, polecając raczej obcięcie i tak skromnych wynagrodzeń urzędników. A to nie słusznie i nie ładnie. Tego polecenia izba wcale nie słuchała. I słusznie.

Podczas każdego obiadu i kolacji orkiestra góralska w składzie: Bolek Lacek, Władek Szczechowicz, Jędrzek Kowalkowski i Jędrzek grała ulubione nuciki dla delegatów. Podczas takiej kolacji —

Staszek Bachleda nie wytrzymał. Stanon przed muzykom i zaśpiewał tak jak drzewiniej za młodyk czasów śpiewał:

**Ładnie urosnięto miękie kości
w tobie,
Nie zol cie obłąpić, przytulić
ku sobie.**

E. Bachleda zdaje się nom jesse costi worcemy, ale jednak nase młode casy sie minęły, e wiera bezpowrotnie minęły.

Uniesiony góralską naturą prezes Zarządu Głównego p. Andrzej Wróbel, zatańczył siarczyście tak jak za młodyk czasów tończył, co sie syćkimi spodobalo.

Nie często słyszy się taką owację jaką izba urządziła swemu pre-

zesowi A. Wróbel, gdy przyjął kandydaturę na urząd prezesa. Był to spontaniczny zryw w uznaniu zasług za dobrze wykonaną pracę. Tym razem nie tylko sala, lecz cały dom się zatrząsł. Wiera warto być dobrym urzędnikiem.

Przewodniczący Jan Gromada, swoim taktom łatwo zdobył sobie postuch wśród delegatów, a bardziej wśród delegatek, bo to chłop młody i przystojny. E Jasiu niek sie święci twój umiar.

Jeżeli kto, to p. Fr. Kwak, z całym komitetem przed-sejmowym są zadowoleni. Prawda, że się n pracowali, lecz praca ich wydała plon stokrotny, bo w komitecie tym panowała zgoda i harmonia i zgoda ta udzieliła się również i izbie delegatów.

Nasze goździny w kuchni były mocno zajęte, bo młodzi górale po powrocie z kościoła mieli świetne apetyty, tak że kiełbasa z kapusta ino nie migła.

Nasza pięć piękna urzędniczki Zarządu Głównego — wiceprezeski Kazimiera Dąbrowska i Antonina Ciszek, Sekretarka Generalna Genowefa Topór, kasjerka Wiktoria Fiołek, dyrektorki Alicja Leja, i Zofia Wróbel, setnie dotrzymują miejsca w pracy dyrektorem mężczyznom, ba — nawet ich często przewyższają. Niek sie święci wasa praca kochane Panie.

F. Chowaniec.

Powitanie Ks. Kardynała

(Dokończenie ze str. 2)

Najdostojniejszy nas Ojciec Kardynale! Wielki jest czas i wozny bars we ftorem przybywas do nos i do nasej Królowej Podhola, bo przybywas w czasie wielkiej Nowenny Narodu Polskiego. Podtwoim przewodnictwem ryktujemy sie do wielkiej rocznice tysiąclecio chrztu Polski.

Twoje polecenia dochodzą i do nos, a my staromy sie je wykonać wedle nasyk sił. Moze nie syćko wykonaliśmy, ale Twoja obecność i Twoje słowa znowu zachacom nos do gorliwości. Zgodnie z Twoim przyzwoleniem Księżę Kardynale, pełniłimy tu u tronu Ludźmierskiej Pani soborowe cuwanie, kiedy Ty

wroz z Biskupami pracowołeś i modlił sie w Rzymie.

Dziś przychodzis spełnić wolom Ojca Świętego Jana XXIII, coby ukoronować słynącą łaskami statwę Matki Boskiej, co mo miano Ludźmierskiej. Barz wielkie to święto, ze ani opedzieć sie nie do. Wyrz nom-prosempieknie, Księżę Kardynale, ze radość nasa miyso sie dziś z wdzięcznościom lo Boga i lo Tobie.

Syćkik co przyśli tu nato wielkie i radosne święto koronacyjne, z całego serca i gorąco witomy. Witomy Najdostojniejszego i Czciogodnego Księdza Kardynała - Prymasa Polski. Witomy syćkik dostoj-

nyk Księży Arcybi skupów i Bi skupów. Witomy setki Księży Kapłanów, witomy drogik nasyk braci rodoków, co z Hamaryki tu przyšli. Witomy syćkik ludzi ze syćkik stron tu przybyłyk.

A wos zaś dostojny i ukochany Ojciec Kardynale najgoręcej pytomy - prosimy, cobyś te złote koruny wzion do swoik czcigodnyk ręcy i włożył jena skronie Pana Jezusa Chrystusa i Jego Nojświętszej Matki, a nasej Królowej Podhola. Downo se już Ona nanie zasłużyła -- niek ze ik mo. Niekze nom w nik króluję bez syćkie casy tuna Podhalu, w nasyk sercak i w sercak syćkik ludzi!



Do carownika...

Kie nie przysed mi ratunek znikąd -
(zwiedły nawet trudy dróg pątnicyk)
kiedy nik mi nie fce pomóc - w nicym -
idem do cie stary carownika -

Twarz mom z rosy, abo od łez - mokrom -
(cy ta kwila - duse mojom gubi...?)
- daj mi ziele - coby mie ulubił...
- kie nie zefce... - byk sie mogła otruć...

Cichy dom mój kaś janieli strzegom -
ale jo juz wystak z tego domu -
na przepaśnom, hej! przepaśnom biede...

Jakiez ziele moze mi dospomóc -
kiedy Miety mi na świecie Jeden -
a ś Nim nie zyc...
- - - ani tys - przez Niego...?

W holak

Poukładom w corku moje smutki,
na sksbelek ciasno zaprem sope
ś bedem w holak pasta Boze króuki
co pięć majom, abo siedem kropek...

Góry mie zastonią tam przed światem,
zapomnienie do polańskie ziele,
bedem jacy krówek strzec kropkatyk,
by sie dobrze chował mój kerdelek.

Bez połednie zoiđem ku potoku,
kie wyltoci stonko wanty na dnie -
- moje serce wolne od uroków
kompac bedem - jako małe jagnie ...

Hanka Nowobielska

Hanka Nowobielska (ur. 11. V. 1912 w Ludzanach, pow. Bóbrka, od najwcześniejszego dzieciństwa zamieszkuje pod Nowym Targiem. Jest autorką wielu utworów lirycznych i gawęd pisanych gwarą. W roku 1961 została laureatką konkursu literackiego dla pisarzy ludowych, zorganizowanego przez Towarzystwo Miłośników Ludowej Sztuki i Kultury Góralskiej, na którym otrzymała pierwszą nagrodę za całokształt twórczości.

DNI ZACAROWANE

Kanyś

w pochylonyk
kolebak,
do ftoryk sie bez śniegi
sarenki głodne cisną -
śpiom -
zagrzebione
w siano-
przysłe
dni...

A kiedy

corne wahadło
ziem -
wybije
cas
w pośrodku
gwiozd
przybladłyk -
wstajom
zaspane
dni -
i idom
zastuchane
w smrekowy
sum...

Przydom

tu
cieniem
mgławym -
i nie wie
nik -
bez co -
w tyk
dniak
ludzkie sie sprawy
nie miesca...

Cemu

w tyk dniak
cłek
by rod
wyseł
stąd
kaś -
w świat
- nie wiada
kany -?

Hej -

bo
nie dobrze
nika -
w dniak,
ftore
wiatr
kołysoł
grą
zacarowanyk geślików...

S T A S I N E K

Po śmierci chłopca Haśbieta została na świecie sama, jacy ze swoim jedyńcem Stasinkiem. Gazdówkę miała dość fajną, bo po ojczym dostała cwortą część, a i po chłopie zostało coś, bo nie był z chudobnej familie. Za poremiesięcy po pogrzebie Jantka, już nie jeden posyłał ku Haśbiecie z wódką, ale ona ni miała w głowie wydanie. Ciężko jej było samej gazdować, przecie radziła se jako mogła, bo baba ś niej była opaterno. Troche jej pomagała rodzina, a reszte wynajmała robotnika, abo za pieniądze, abo na odrobek. Nowieksa jej uciecha i honorem był syn Stasinek. Pochlebiała mu tyż w cym ino mogła, warzyła i prażyła, a nukała Stasińka coby choć sprógował. Stasinek sie ta nie dawo długo pytać, ba wcinol jedno za drugim, przebiornyn jako nie był, bo choćkie godoł: Ani mi chleba nie musicie dajać, bo jo i samej jajeśnicy pojem. Rosło tyż chłop-cysko, ni mozo pedzieć wielgie i cyrwone na gembie, a Haśbieta kie sie ino zeska choć na file z kumorskami, zaraz gwareo nim miała: kielo je fajny, i dobry, imadry. Zakiela chodzil do skoły wse opowiadała:

"Mój Stasinek okrutnie rod chodzi do skoły, a telo sie dobrze ucy co cud. Pani go wse chwoli."

No i rzeczywiście -- Stasinek musiol rod chodzić do skoły, bo w kozdej klasie siedziol po dwa roki, a w cwortej telo mu sie zwidziało, ze zostol bez styry roki, Taki był łakomy na nauke. Coz ta z tego, kie wyrosło śniego chłopisko wielkaśne, dieta więk-se od pani naucycielki i telo juz pote robili, ze go wypisali ze skoły. Stasinek sie tym nie mortwił, ba wzion sie do gazdowania z matką, a zemiol siel i matki słuchoł, to im nawet sło nie nojgorzej.

Tymcasem wybuchła wojna i z roku na rok ciężej było żyć narodowi. Haśbiecie zabrali dwiekrowy, tak co została ino o jakówce, a co musiała dać jarcu i gruli, tego nik nie policy. Nie było za co kupić odzienie, ani obucio, a choć Haśbieta sioła len i sama robiła płótno na warztacie, przecie i tak na syćko nie wystarcalo. Zreśća nie ino jej, ale prawie kozdemu we wsi było ciężko, przecie ludzie radzili se jako mogli. Nowięcej zapomagali siena śmuglu, bo zaroz za wodom nad ftorom wieś leżała było juz Słowieńsko. Ta woda była granicom i prawie nie było chałupy zeby ś niej fto tej granice nie przekroczył. Chodzil tyż ponad wode

z hańtej strony patrolki słowieńskie, a zhawtej mimieckie, bo we wsi była placówka mimiecka, ale fto uwazowol, to zawse doł rade sie przemknąć.

Zafciało sie i Stasinkowi iść na śmugiel. Mioł juz ponad 18 roków i stowarzyol sie z parobkami, nie zaduzo, bo mu matka nie dała, ale, na telo, ze kie sie na co upar, to musiol być jego wierch. Zreśća Haśbieta sie mu barz nie sprzeciwiła, bo bała sie zeby mu nie było markotno, a jesce kie jej wyonacył, ze fciolby przynieść se jakie obucie, przyznała mu racjom i zacena zganiać jojka, z fto-remi Stasinek mioł iść za wode. Na szczęście kury co sie w jesieni wypierzyły, jakosi ku godom wzieny sie nieść, ale tyż całupiec obrypała Haśbieta coby im ino wopnem upochlebiać, a co zezarły cystego jarcu, to lepiej nie wspominać.

Nareście obie kosołki były pełne. Umowil sie Stasinek z parobkami i jak sie zmierkło mieli iść za wode. Nowo zniej se było coby dobrze przypilnować ka pódzie mimiecka patrolka i jak przedzie, wtedy sie puścić w droge. Stasinek okrutnie sie tej drodze cieszył i som sie ofiarowol wartowac na Miemców. Stanoł se przy Borzanowym płocie co dochodził nobliżej ku wodzie i patrzy. Ucekoł sie, ucekoł, nareście Miemcy tu. Przekrocali z masingwerami. Stasinek telo był rod, ze ledwo ušli pore metrów, ozdard sie w całe gardło:

"Podźcie do ogroda, pódźcie", i zacón machać rękóm ku Borzanowej chałupieka siedzieli syćka co sie brali na śmugiel. Nie osotoł sie wcale, ze Miemcy go doroz usłyseli wrócili sie i stanęli z drugiej strony płota. Na szczęście uwidziol ich Franek Zuscyn, fto ry nie strasnie sie fciol opuścić na Stasinkowe pilnowanie i sam pozierol z Kalamaczarowej stodoły. On tyż ostrzóg śmugli i zakiel Miemcy po daremnym cekaniu pod płotem obešli chałupy, juz wnuk nikogo, opróc domowników, nie było. Syćka ino kleni Stasinkowi, a po rescie śmioli sie i zrobili se porzekadło z jego wołanio. "Podźcie do ogroda".

Tej nocy juz nie pošli nikany, dopiero nad drugi wieczór, kie Zośka Budzowa zadusiowała sie, ze Miemcy pošli na doł -- cichuśko po jednemu pokrocili z pinklami

w strone wody. Zośka sie ani nie musiała dusiować, bo śmuglerka była ś niej staro ino jeden juz roz z filanców bez rozum przewiedła. To tyż syćka wiedzieli, ze zaniom sie idzie na pewne. Stasinek pochycił swoje kosołki i zacón pobierać do przodku, ale go fto si postrofoł, coby sie nie pchoł do przodku, kie idzie napiersy roz. To tyż przestoł posparzać, a po rescie zostol na samym ostatku, bo obuł se stare kerpce jesce po ojcu nieboscyku coby mu było leko iść i ni mozo pedzieć, sło sie mu letko, ale nie telo sło, co kieżalo, bo to juz było ku wieśnie i bez dzień słonecko topiło śnieg, a ku wieczorowi zaś przy-marzło. Biednie sie tyż sło Stasinkowi nawet po sreniu, a co dopiero pedzieć o styrmaniu sie do bystrej grapy, fto ry była zarusienki za wodom. Przytrzymać sie ni mioł cym, bo w obidwuk ręcak trzymol kosołki, a z kolegók nik sie tyż nie myśloł nim zaimać, bo kozdy patrozol swojego pinkła. Jakosi juz ku wierchowi grapy, kie Stasinka nie świnie, obyrtło go bokiem, bechnon sobom jaz jęko i w try miga zjechoł na zadku z grapy, dobrze co nie do wody. Jednom kosołke puścił od razu i tulała sie przy niemu, roz wierchem, roz spodkiem a drugom trzymol w gorzci i dopiero kie go odbilo od jakiegosi korzenio przylug jom kolanem jaz zatrescała. Durk przy tym był godny, bo Stasinek jadęcy fucoł i stękoł, a skorupy na jajak pukały, to tyż śmugle wymiarkowały, ze filance słowieńscy zani mi lecom ina racu, pojednemu, między kopiokami, puciekali.

Stasinek dość na file siedziol na dole, zakiel wyrozumioł, co sie to stało. Markotno mu było, ze je tak som, po ciemności przy grapie, a jesce zbycył se, jako opowiadali ze tam kajsi strasy. Mioł ochote uiknąć na kolegów, ale mu telo po tym wartowaniu napedzieli coby nie śmioł w drodze gemby otworzyć, ze sie postrzymol, ino pomału pozbielol sie z ziemie, wzion tom spuconom kosołke z fto-rej ciekła jajeśnica, a za capkom i za drugom kosołkom długo musiol nieborok grzóbś pazardurami na syćkie strony. Nareście syćko znalaz i nawrócił sie bez wode ku chałupie. Telo mioł szczęście ze jesce Miemców nie spotkoł.

(Dokończenie na str. 10)

(Dokończenie ze str. 9)

Labiedziła tys Haśbieta i nad nim i nad kosołkom i nowiencyl nad jajkami. Ale Stasinek sie tym nie przeimoł. Zapedioł, ze i tak pódzie na śmugiel, ino juz nie z jojkami, bo to do nicego, ba z gęsiom.

I rzeczywiście. O pore dni wybrol sie zas za wode. Telo go juz rozumu nauczyło, ze obul stare kołcony, przypawęzowol rzemieniami, gęś wraził do worecka i sło mu sie piersorzędnie.

Zašli scęśliwie i handlowali cym kto móg. Stasinkowi sło nojgorzej, bo sie upierol na buty, a butów akuratnie takik nie było. Dopiero Zogrodzianka co i tak miała potrzeb jechać do Kieżmarku, pedziąka mu niek zaceka jaz ona objedzie, to mu przywiezie buty. Został tys Stasinek u niej, ino do matki odkazoł, ze ceko na obucie. Kapke pomagoł Zagrodzi anowi, w obrządzaniu chudoby, ale duzo sie nie pokazowol, coby go kany filance nie spotkali. Po reście cupioł za piecem i dobrze sie mu

drzemiało. Zagrodzianka wróciła dopiero na trzeci dzień, ale buty przywiezła siumne i strasnie sie im Stasinek radowol. Na wiecór przyšli inksi śmugle i północu syćko siebrało nazodku chałupie.

I dobrze, niebardzo, bo przysed zmięć i dysc zacon loć okrutny. Ale coż było robić, to ta nima wyboru choćby ziabami biło, trza iść. Nawet lepiej na sło, bo moze filance nic bedom sie włócić

I rzeczywiście, scęśliwie došli ku wodzie, ale tu sie okazało, ze w górak tyz musiało serdecnie loć, bo wody przybyło i sła wielgo i mątno. Przegnali sie syćka, chycili po dwok za ręce i pomaku zaceni przechodzić. Stasinek zostol na ostatku z Bartkiem Tomeckowym. Jednom rękom chycił sie Bartka, drugom ścisokoł worecek z butami. Jesce nie došli na śród wody kie puknął mu rzemień przy kołconie, widownie był zetlany. Stasinek fciol go chycić, puścić sie Bartka, wodamu podbiła nogi i kopyrtnął sie. Bartek ni miol go jak

ułaścić, bo było ciemno, a i som ledwo stoł na nogak, a woda tymcasem poniesła wrzescącego Stasinka pore metrów nizej. Dar sie bo tyz telo co przekrzycoł cały, sum rzeki jaz go usłysały filance i zaceny wartować na niego przy zekręcie. Rzeczywiście Stasinka tam zatrzymało i po mału gramodlęcy przybliżył sie do kraja, a tam juz filance podali mu rękę i pomogli wyleźć z wody.

Oświecili go elektryckom i ryceci od śmiechu jak konie, kie go wyopatrzowali. Choć piono godali po polsku, jakosi sie ś nim dośwargotali, zawiedli go du domu i kozali iść spać. Buty mu wzieni i bez cały tydzień musioł potem drzewo rąbać na placówce.

Haśbieta zapedzjała, ze juz mu nigdy nie do iść na śmugiel, ale po prowdzie to sie ta i Stasinek więcył na to chodzenie nienapie-roł.

Bo to jest syćko od scęscio.

Hanka Nowobiel ska



Biatka Tatrzańska: stary kościół podczas remontu.

W malowniczej dolinie rzeki Białki leży wieś o tej samej nazwie, sławna tradycjami "siumnych rodów" -- zwłaszcza Nowobilskich -- właścicieli Morskiego Oka.

W okresie międzywojennym życie kulturalne rozwijało się tu zarówno dzięki pracy miejscowej inteligencji, jak i napływowi licznych letników. Zorganizowano chór i kółko aktorskie mogące się poszczycić pięknymi osiągnięciami. O ambicjach tego ostatniego świadczyć może najlepiej fakt, że pokusiło się już

Podtatrzańskie echa

po wojnie na wystąpienie z fragmentami "Balladyny" i co ważniejsze -- odniosło na tym polu pełny sukces.

Potem przez pewien czas praca ta zupełnie zamarła, aż przed kilku laty młodzież miejscowa, z własnej inicjatywy, zrzeszyła się znowu w zespole artystycznym i opracowała sztukę o tematyce ludowej pt. "Janosik". Mimo pewnych niedociągnięć, zrozumiałych u tak młodego i słabo jeszcze wyszkolonego zespołu -- młodzież białczańska zbierała odfite brawa zarówno na występach w Tarnowie, jak i w czasie uroczystości dożynkowych w Warszawie. Zachęcona ostatnio, dzięki poparciu miejscowej G.R.N. oraz władz powiatowych i wojewódzkich otworzono w Białce świetlicę, w której młodzież będzie mogła jeszcze wydatniej kontynuować swoją pracę artystyczną, a równocześnie dokształcać się przez pogadanki, odczyty, lekturę, słuchanie radia i oglądanie programów telewizyjnych -- w najbliższej bowiem przyszłości nowo otworzona świetlica ma otrzymać telewizor.

Samo otwarcie świetlicy miało charakter bardzo uroczysty. Licznie zebrani goście oraz publiczność w sali domu parafialnego wysłuchali naprzód słowa wstępnego p. Józefa Pary, kierownika zespołu, następnie

okolicznościowego chóralnego śpiewu, oraz wiersza wygłoszonego przez Helenkę Turziak. Potem zespół wystąpił a III aktem Janosika, gdzie rolę tytułową odegrał sam przewodniczący R.N. p. Jan Nowobilski. Na koniec z wesela góralskiego pokazano "cepowiny", przy których rolę panny młodej z dużym dźwiękiem zagrała p. Aniela Radwanowa, zaś panem młodym był pełen werwy p. Staszek Remiasz. Dużo dowcipu i humoru wykazał również p. Tadek Budz występując w roli stryja panny młodej. Barwne stroje godne pędzla Stryjeńskiej, przyśpiewki i muzyka urozmaiciły widowisko, a taniec dał możliwość podziwiania zgrabności i temperamentu góralskiego.

Po zakończeniu oficjalnej części uroczystości w lokalu świetlicy świeżo kreowaną świetliczarką p. Marysia Soroczyńska przy pomocy reszty młodzieży w bardzo miłym nastroju podejmowała zaproszonych gości herbatką.

Wszyscy mieszkańcy Białki mają nadzieję że wmyśl przemówień wygłoszonych podczas podwieczorku przez p. Korczak przewodniczącego P.R.P. i Romana Malczyńskiego kierownika miejscowej szkoły młodzież nasza wiele skorzysta i rozśławi imię Białki po całej Polsce.

Białczanin

JAN W. GROMADA

Wśród Podhalan w Ameryce

Późno już było jak opuściłem Dom Podhalański, udając się do domu przyjaciół Państwa Jana i Bronisławy Dzielawa, znanych Podhalan w Chicago, gdzie miałem zamieszkać.

Pan Dzielawa jest długoletnim dyrektorem Związku Podhalan i obydwójce są czynni w Domu Podhalańskim. Mają piękny swój własny domek i chętnie mi odstąpili pokój, ugościli ponaszemu... że było mi b. dobrze.

Przed rozpoczęciem się Sejmu, zdążyłem tylko odwiedzić dobrych przyjaciół Państwa Jana i Annę Bzdyk.

Przed godziną 2 popołudniu 31 sierpnia w towarzystwie Jana Cebulskiego, kierownika szkółki i zespołu Kółka Dramatycznego Górali Tatrzańskich, znaleźliśmy się w Domu Związku Podhalan. Gwaro już było! Spotykać zacząłem b. prezesa Stasia Janika, b. wiceprezeskę Panią R. Tlapę, b. wiceprezesa Jana Kowalskiego, Karola Skupnia, b. wiceprezeskę Helenę Augustyn, b. kasjerkę Marię Chlewnenko, Stanisława Bachledę, Antoninę Ciszek z Waltersburgh i wielu, wielu innych, których nie sposób było zapamiętać.

Z małym opóźnieniem przewodniczący komitetu przed-Sejmowego Franciszek Kwak zagaik 12 Sejm Związku Podhalan, któremu później miałem zaszczyt przewodniczyć. Nie mogłem wśród tylu znajomych zauważyć znanego górala z Chochołowa, Stanisława Bafię. Bywał on



Stanisław Bafia Jadwiga Orawiec

zawsze i wszędzie na sejmach i okazjach góralskich. Tym razem, doniosły mi Panie Rozalja Tłapa i Jadwiga Orawiec (sekretarka w Kole na Wojciechowie i Czarny Dunajec, która co dopiero ze szpitala wróciła) że Prezes Bafia jest złożony chorobą. Z powodu tego na Sejmie być nie może. Zasmuciłem się tą wiadomością. Pragnę więc przekazać Państwu Prezesowi Bafia jak również Pani Jadwidze Orawiec przesłać życzenia rychłego powrotu do zdrowia.

W drugim dniu obrad sejmowych i uroczystości sprawili mi wielką niespodziankę swym przybyciem goście -- czytelnicy "Orka": Państwo Walenty Korzeniowscy, J. Zubeł, Pani Maria Kozieł z Toronto, Canada, jak również Państwo F. Toczek z Buffalo, N.Y. Miałem również sposobność spotkać Agniesię Gąsienicówną-Byrcyn i Państwa Pęków, niedawno przybyłych z Zakopanego. Państwo Pękowie mają czwórkę małych zbójników którzy czarowali zebraną publiczność swymi wspaniałymi śpiewami i tańcami góralskimi.

Drugiego września zakończył się pomyślnie 12 Sejm Związku Podhalan którego można nazwać jednym z najspokojniejszych Sejmów.

Następnego dnia przed moim odjazdem spędziłem parę miłych godzin uprzyjaciół rodaków Państwa Jana i Ludwiny Łuszczek.

Uniontown, Pa.

Nie mniej interesującą podróż odbyłem dnia 10' sierpnia do zagłębia węglowego Dunbar, Pennsylvania. Państwo Janostwo Habinowie obchodzili 50 lat szczęśliwego pożycia małżeńskiego. Dzieci i krewni Państwa Habinów przygotowali z tej okazji wspaniałą niespodziankę w której wzięło udział paraset osób. Pięknie przewodniczył programowi Jan Ciszek, wiceprezes Koła 14 Im. Tatry w Uniontown. Przemawiał również Jan Gromada, piszący te słowa.

Dnia 11 sierpnia odbywał się do roczny Festyn Góralski w pięknym parku zwanym Shady Grove, jaki urządzało Koło 14 Zw. Podhalan Im. Tatry.

A że byłem gościem Państwa Ciszek z Waltersburgh, miałem też sposobność poznać tę niezwykłą góralską rodzinę. Jan Ciszek, to góral z Rogoźnika, znakomity "toniecnik". Pani Ciszkowa, to góralka urodzona w Ameryce. Polski i Tatr nie widziała, jednak dumna

(Dokończenie na str. 12)



Chicago, Illinois

Korzystając z zaproszenia jakie otrzymało Stowarzyszenie Tatrzańskich Górali, Koło 11 w Passaic od Zarządu Zw. Podhalan z okazji 12 Sejmu Związku Podhalan w Ameryce, udałem się dnia 30 sierpnia samolotem do Chicago aby wziąć udział, jako jeden z delegatów, w obradach i uroczystościach, a przytem zobaczyć naszych czytelników, przyjaciół i całe Chicagowskie... małe Podhale.

Na lotnisku w Chicago oczekiwał na mój przyjazd Pan Andrzej Wróbel, prezes Związku Podhalan, skąd zabrał mnie ze sobą do Jego rezydencji i wspaniałego interesu, jaki ogłaszamy (Wróbel's Ballrooms, 170 Archer Avenue) w miasteczku oddalonego o 25 mil od Chicago, Lemont, Ill.) Oczekiwała na nas Pani Zofia Wróbelowa, która mnie wita serdecznie... znamy się już z poprzednich moich wizyt w Chicago i Jej pracy i poświęcenia dla sprawy Związku Podhalan.

Było mi bardzo miło poznać krewnych Prezesa Wróbla, którzy niedawno temu przybyli z Gronia na Podhalu: brat Pana Prezesa, siostra, Jej dwie uroczę córki i syn. Wszyscy tańczą, śpiewają po góralsku i są członkami Związku Podhalan, to też rozmowa miło płynęła, że w krótkim czasie zaprzyjaźniłem się z nimi na dobre.

Po krótkiej ale serdecznej gościnie jaką przygotowali Państwo Wróbel, pożegnać musiałem miłych krajanów z myślą że ich jeszcze zobaczę. W towarzystwie Państwa Wróbel odjechałem do siedziby Związku Podhalan w Chicago, gdzie zastaliśmy krzątające się w kuchni Panie gosposie (niektóre członkinie Zarządu): Panie Dzielawa, Fiołek, Topór, Króźel, Kozieł no i znany pisarz Franciszek Chowaniec, który jest nie tylko korespondentem ale i bufetowym w Domu Związku Podhalan. Po przywitaniu się, długo rozmawialiśmy na tematy 12 Sejmu Związku Podhalan.

(Dokończenie ze str. 11)

jest ze swego pochodzenia. Dochowali się pięć córek i jednego syna. Wszyscy są uprzejmi i posiadają wyższe wykształcenie. Pani Ciszek nie tylko piastuje urząd wice-prezeski w Zarządzie Związku Podhalan, jest również w Lidze Polskich Organizacji wice-prezeską. Liga ta sponsoruje raz w tygodniu polski program radiowy. Anonserami są: Pan Kopeć i Pan Zaucha. Tak prasa tamtejsza jak również anonser radiowy zapowiedzieli mój przyjazd, urozmaicając piękną muzyką góralską. Nic dziwnego że zajeżdżając do Parku Shady Grove zaczynało się roić od gości, przybyłych nie tylko z okolicznych miasteczek, ale i dalekiego stanu Ohio.

Spotkałem starszych muzyków góralskich przybyłych właśnie z Ohio: Jana Króla, pochodzącego z Zakopanego, A. Styrkulę i wielu innych. Trochę później zebrało się kilkunastu muzyków z Uniontownskiego Koła (m. inn. młody świetny harmonista J. Kołat) na czele z Andrzejem Habernym z Koniówki. Orkiestra zaczęła grać i zaczęła się zabawa naprawdę góralska. A że jestem też muzykiem góralskim ugrałem się z nimi i ubawiłem się serdecznie.

Przekonałem się że Koło Związku Podhalan Im. Taty w Uniontown jest żywe i aktywne bo przewodzą mu tacy jak Prezes Ferdynand Skóbel z Czarnego Dunajca. Za sercem i duszą tego Koła jest rodzina Ciszaków.

Chicago, Illinois

Wielki bal połączony z wystawą artystyczną urządza znany już na terenie Chicago Klub Przyjaciół Związku Podhalan, Im. Dr. T. Chabubińskiego.

Wystawa odbędzie się w Domu Podhalańskim (3035 W. 51 ul.) w sobotę 2 i w niedzielę 3 listopada. Aby wystawie nadać charakter piękną góralskiego Zarząd Klubu z Prezeską Panią Kazimierą Dąbrowską na czele, i Komitet prosi wszystkich góralski posiadających stroje góralskie aby takowe przywdziali i gremjalnie na wystawę i zabawę przybyli.

Należy zaznaczyć że w niedzielę 3 listopada dla urozmaicenia i rozrywki wyświetlony będzie dla gości wspaniały film góralski nakręcony w Chicago podczas koncertu Kółka Dramatycznego Górali Tatrzańskich.



Kółko Dramatyczne Im. K. Tetmajera w Chicago, Ill.

Chicago, Illinois

Dnia 22 września pożegnał się z tym światem kasjer pierwszego Zarządu Związku Podhalan i jeden z pierwszych czynnych członków w Kole Nr. 2 Orkana, śp. Ludwik Kalemba, rodem z Czarnego Dunajca.

Pogrzeb śp. Ludwika Kalemba odbył się przy licznych udziale krewnych i przyjaciół dnia 26 września. Zmarły pozostawił w smutku i żalu żonę Stefanję.

Niech ziemia przybranej ojczyzny Amerykańskiej lekka Mu będzie. Cześć Jego pamięci!

Chicago, Illinois

Dnia 5 września wyjechał do Polski znany góralski, Pan Stanisław Tatar, b. dyrektor Związku Podhalan, znakomity muzyk i przyjaciel "Orła Tatrzańskiego".

Zyczymy Panu Tatarowi wesołej zabawy wśród Rodaków w Zakopanem i szczęśliwego powrotu.

Chicago, Illinois

Koło Dramatyczne Górali Tatrzańskich Im. K. Tetmajera przy Zw. Podhalan urządza dnia 16 listopada w Domu Podhalańskim (3035 W. 51 ul. w Chicago) wielki Bal Jesienny przy dźwiękach doborowej orkiestry.

Komitet z Prezesem S. Bartoszkim na czele serdecznie zaprasza wszystkie Koła i kluby podhalańskie. Przyjdźcie wszyscy, a ubawicie się prawdziwie po góralsku.

Chicago, Illinois

Z przyjemnością zawiadamiamy naszych czytelników i przyjaciół folkloru ludowego że w Chicago ukazały się nowe płyty góralskie długogrające nagrane przez znakomitego Zespół Kółka Dramatycznego Górali Tatrzańskich i są już do nabycia. Zainteresowani raczą pisać wprost do kierownika Zespołu na adres: Jan Cebulski, 4804 So. Winchester Ave., Chicago, Ill.

Londyn, Anglja

Józef Zych, rodak z Chochołowa, znakomity pisarz ludowy (laureat drugiej nagrody konkursu literackiego), b. legionista, uczestnik pierwszej i drugiej Wojny Światowej, inwalida chciałby jeszcze pisać mimo iż jest w szpitalu. Zwraca się do rodaków z prośbą aby mu ktoś kupił maszynkę do pisania. Jeżeli znajdzie się taka "dobra dusza", podajemy adres: Józef Zych 17 West Parade, Dunstable Beds. England.

Chicago, Illinois

Korespondentem i redaktorem wszelkich wydawnictw Związku Podhalan w Chicago obecnie jest znany pisarz, Pan Franciszek Chowaniec (6035 So. Komensky Ave. Chicago). Wszelkie korespondencje odnośnie "Echa Podhalańskiego", który ma się ukazać na Boże Narodzenie, radzimy nadsyłać na powyższy adres.

JAKO ŚWIĘTA KLARA JADŁA ZE STYM. FRANCISKIEM I JEGO TOWARZYSZAMI, BRACMI, WRAZ, U STEJ. MARYI JANIELSKIEJ.

Kie Sty. Francisek bywał w Asyżu, vse odwiedzał Stom. Klare, dajęcy jej świętobliwenauki. I onamiąka wielgom wole, coby choć jeden raz jeść z nim wraz, ale, choć go jako o to pytała, po wiele razy, nie kciał na to przystać, coby jej te ucieche ucynić. Juźci jego towarzysze, widzęcy telom chęć Stej. Klary, mówili doń: - Ojce, my se miarkujemy, co tela twoja surowość nie jest podła miłosierdzia bożkiego. Jakoz by to miało być, cobyś ty nie usłuchnon prośby Stej. Klary, panienki telo świętej i Bogu oddanej, w telo malučkij rzeczy, jako jedzenie z tobom wraz? A i to przecie ona tele bogactwa i chwałę świata. Po prawdzie rzec, coby ona o kielo więksom, niżli ta, łaske, pytała, miałyś jom ucynić dlatej gałązki twojej dusy. - Toz to Sty. Francisek pada: - Miarkujecie, co mam prośbę jej spełnić? - A towarzysze rzekli: - Tak Ojce, godna jest jrzec, cobyś jej te łaske i radość ucynił. - Kie tak, Sty. Francisek rzece, kie wom sie tak widzi, to i mnie tak sie widzi - jako wy, takoja. Ino, coby ona miała jesse więksom ucieche, trza, coby to jedzenie było u Stej. Marji janielskiej. Ona tele casy jest zawarta u Stego. Damiana, toz to miło jej bedzie użreć Stom. Maryjom janielskom, ka była postrzyzona, oblecona i stała

sie oblubienicom Pana Jezusa - haniok bedziemy se jeść, w imie bożkie...

Jako setak pomiarkowałi upostanawiał, toz to Sta. Klara wysłaz klasztoru z jednom towarzyskom i towarzysami Stego. Franciska i przysła do Stej. Maryi janielskiej, i napirwypowitała Naświętsom Panienke przedoktarze, ka była postrzyzona i oblecona, apote wiedli sie, oglądajęcy syćko, kraj krajem, jaze przysła pora sńiadać. Toz to Sty. Francisek kazał przysposobić wrzekomo stoł do jedzenia, ale to było na gołej ziemi, jako u nik był taki zwyk. I dobrze, kie przysła pora sńiadać nik jeden z Bratów i towarzyska Stej. Klary, a dalej syćka inni Bracia, usiedli se pokorniućko. I na pierwsom potrawe Sty. Francisek wzion mówić o Panu Bogu telo słodko, telo wzniośle, telo cudnie, co bez mocłaski bożkiej, co na nik stąpiła, syćka byli rzekomo w Bogu zachwyceni. I kie tak ostali z oczami i rękami ku niebu wzniesionemi, ludzie z Asyżu i z Bethanii i hań z całej dziedziny dookoła, uwidzieli, co Sta. Maryja janielska i cała dziedzina i las, co wtehań rósł, syćko gorzało mocno, i tak sie zdało, co to wielga watra ogarnena i kościół i dziedzine i las, syćko razem. Toz to ludzie z Asyżu lecieli hań wartko gasić ogień - no, bo im sie zdajało, co syćko gore. Ale, kie sie tam zbiegli i nie widzieli nika nic, coby gorzało, weśli do nuka i ujrzeli Stego. Franciska ze Stom. Klarom i całom ik kompanijom, jako byli zachwyce-

ni w Bogu i siedzieli se około tego popłoniatego stołu. Juźci pomiarkowali se, co to je jest światłość, którą Bóg ik cudownie oświecił, coby objawić i ukazać ogień bożkiej miłości, który gorzał w dusak tyk świętyk Bratów i świętyk Sióstr. Toz to odešli z tela z wielgom uciechom i z świętem zbudowanie w sercak. Po długim casie, opamiętali sie Sty. Francisek i Sta. Klara i syćka inni i telo byli skrzepieni tom strawom dusy, co ani nie dbali o warze dla ciała.

Kie juz to błogosławione sńiadanie sie skończyło Sta. Klara, piknie przeprowadzona, wróciła do Stego. Damiana. Uradowały sie tez Siostry, kie jom uwidziały. Juźci sie bały, coby Sty. Francisek nie posłał jom ka inendy, rzadzić w drugim klasztorze, jako posłał Siostry Jagniesie, świętom jej siostrzyckie, coby rzadziła klasztor w Monticelli, we Florencji. No, bo Sty. Francisek razpedził do Stej. Klary: - Sykuj sie, cobyś była gotowa, bo trzabedzie, cobym cie w jedno miejsce posłał. A ona jako córcka świętego posłusztwa, odpediała: - Ojce, wusejstem gotowa iść, kamioskazecie.

Straśnie tez ta radowały sie Siostry, kie ku nim wróciła. A Sta. Klara ucieszyła sie i ostała w wielkiej radości.

Kwiatki Świętego Franciska

Rozdział XII
Stanisław Witkiewicz



Dziś, jutro, przez rok obchodzisz mój Sączu święto narodzin - ze wsi Kamienicy.

A, że mnie z Tobą więzy ducha łączą od pra, pradziadów, których cześć nie zliczy, więc się na równi z Twojego rozkwitu cieszę jak dziecko, chociaż włos srebrzysty pokrył mą głowę.

Ty sięgasz szczytom, na Ciebie patrzy cały kraj Ojczysty, z pełnym podziwem dla mieszkańców grodu iż mimo cierpień jakieś Ty przeżywał: w wojnach, pożarach, powodziach, klęsk głodu ręk nie opuszczasz, do walki się zrywasz! I świecisz innym pochodnią rozwoju.

Król Wacław drugi dla Ciebie we wianie sto siedemdziesiąt dwa łany wykroił gestego boru, w którym dziki, łanie miały królestwo.

Dziś, w tym miejscu rosną: warszaty pracy, gmachy trzech piętrowe, ulice, sklepy, kwiaty z wczesną wiosną, szkoły, nad miastem światła jarzeniowe i dusz przybywa, bo ongiś z tysiąca -

dzisiaj trzydzieści pięć tysięcy żywiesz, spokoju ducha nikt tu nie zamca, każdy się czuje tu, w Sączu szczęśliwy, jak za Jagielły, czy to innych króli, którzy to w Sączu o Polsce radzili i złote myśli tu, ze Sącza snuli, przy tym królewskie dzieci tu, uczyli.

Sączu, mój Sączu cóż Ci w darze złożę na Twe sześć let siedemdziesięcio lecie, bierz!

Serce moje, czyste jak te zorze, zrodzone tutaj na niebieskim kwiecie, Bierz!

Ono ciepłe, miłością ogrzewa: dusze w Twoich murach, ratusz, twe ulice, Dunajec, kwiaty, złoto-listne drzewa, zamek, świątynia, przydrożne kaplice, rój gwiazd i słońce co Cię opromienia, góry, którymi jesteś opasany, zbielelate kości Twojego imienia, mało? ! Bierz życiel Sączu, mój Kochany.

Mojemu miastu

P I O T R

K R Z Y K A L S K I

LISTY DO REDAKCJI

28 VIII 1963 r.

Szanowny Panie Redaktorze,

Po ukazaniu się artykułu pt. "O Góralach spod Nowego Jorku" w Tygodniku "Zorza" z dnia 25 sierpnia, autora, piewcy piękna ludu Podhala i góralszczyzny w Kraju i zagranicą - Wnuka Włodzimierza, przypominałem sobie rodaków swoich w Ameryce, z którymi łączą mnie wspólne rodzime strony: Nowego Targu, Nowego Sącza, Zakopanego. Patrząc na Was zoddali paru tysięcy kilometrów - nuciłem Wam pieśń: "Góralu czy Ci nie żal..." z tęsknotą i do swoich krewnych w Ogdensburgu - Kałafutów i Gancarcików oraz Bochnaków w Kanadzie, którzy może nic nie wiedzą o swoich krewnych, wskutek zawieruch wojennych i zmiennych losów życia ludzkiego. To mnie ośmiela, ażeby nawiązać stały kontakt z Redakcją Waszego czasopisma, którego Wam serdecznie gratuluje, z podziękowaniem za podtrzymywanie ducha narodowych i regionalnych tradycji naszej polskiej rzeczywistości.

Chciałbym wiedzieć, jak często, względnie w które miesiące wydajecie swoje czasopismo, również proszę o dokładny adres Waszej Redakcji i Stowarzyszenia. Mam bowiem wiele ciekawego i atrakcyjnego materiału Waszego czasopisma z Kraju.

O sobie tym razem nie piszę, chyba to na wstępie, że jestem również z krwi i kości góralem z Gronia, koło Białki Tatrzańskiej i Nowego Targu, we Wrocławiu ukoń-

czyłem maturę, potem Wyższe Seminarium Duchowne z otrzymanym kapłaństwem z rąk Ks. Bpa. Andrzeja Wronki, a obecnie już parę lat pracuje w posłudze kapłańskiej wśród wierzącego naszego Narodu, ale o tym to chciałbym napisać specjalny artykuł do Waszego czasopisma.

Kończąc, serdecznie pozdrawiam Rodaków "Górol" na czele Pana Jana Gromadę, "śwarnego juhasa spod samego Giewontu"!

Szczęść Boże Stowarzyszeniu!

Ks. Władysław Bochnak
spod Nowego Torska

Szanowna Redakcjo,

Jako czytelniczka i przyjaciółka tego pisma, chciałabym choć w krótkości podzielić się z czytelnikami wrażeniami z pobytu w Polsce.

Otóż dnia 24 lipca wybrałam się z wycieczką Klubu Parafii Ludźmierz z Chicago do Polski. Cała nasza wycieczka składała się z bliskich znajomych, około 40 osób. Do Polski zajechaliśmy prędko, bo samolotem.

Wycieczka nasza miała trwać tylko miesiąc, więc nie było na odpoczynek wiele czasu. Zaraz po przyjeździe do Mamy i rodziny w Międzyzyczernym, zaczęłam odwiedzać w towarzystwie krewnych okoliczne wioski, Zakopane, Nowy Targ, Czarny Dunajec i prawie całe Podhale. Na Podhalu w okolicy Zakopanego nie źle żyją ludzie; po-

wystawione są ładne domki w stylu góralskim; w ogródkach było dużo ładnych kwiatów.

Gorzej przedstawiał się widok, jadąc autem w stronę Krakowa. Można było zauważyć siedzące wdłuż szosy dzieci bose i lichob-ubrane i bardzo stare, małe domki.

Ludzie na Podhalu w okolicy gdzie mieszkałam, w dalszym ciągu w większości ubierają się w stroje góralskie. Byli dla mnie wszędzie mili i gościnni.

Specjalnie było mi wesoło w towarzystwie Pani Agnieszki Gall z Chicago z którą odwiedzałyśmy moich krewnych w Kościelisku Pańs Fatłów, którzy mają piękny domek na Blachówce z widokiem na Tatry i Zakopane, który sobie zfilmowałam. Później dołączyli się do nas Mama i mój brat. Razem z całą grupą odwiedziliśmy znane rodziny w Kościelisku krewnych moich Państwo Hotarskich, Drożdżyków i Ciocię Szczepaniak u której miałam sposobność poznać znakoł tego tancerza i śpiewaka Pana Maśniaka, zięcia Cioci, którego piękny głos przywiozłam na płytach do Ameryki.

Innym razem zwiedziliśmy Tatry, kapliczkę zbójcką i inne piękne miejsca. W Pisanej Dolinie Pani Anna Pitoń, mojakrewna, prowadzi ładną restaurację, u której zjedliśmy smaczny obiad. Zaś w drodze do domu, w Zakopanem odwiedziłam Panią Annę Pęksa i Państwo Karpiel na Krupówkach, którzy posiadają ładny dom, ale niestetyz niego nie korzystają.

Przy sposobności chciałam zwiedzić rynek z nadzieją że będę mogła kupić sobie owoców: pomarańczy, cytryny z którymi bardzo się stęskniłam a których niestety nie kupić nie mogłam. Były tylko "maluńkie" zielone jabłko.

Zywności na wioskach nie brakuje. W dalszym ciągu daje się brak odczuwać lekarstw, obuwia i odzieży. Jeżeli macie krewnych w Polsce, pošlijcie im, o ile możecie bo oni się od Was spodziewają.

Przed odjazdem zwiedziłam parę nowych kościołków, które już po wojnie, z pomocą z Ameryki, ludzie na Podhalu wybudowali. Wszędzie Proboszczowie i księża serdecznie i mile nas gościli.

Nareszcie nadszedł czas odjazdu w kiedy żałem w sercu musieliśmy pożegnać naszych krewnych i przyjaciół, Polskę, piękne Tatry i całe nasze Podhale, które pozostanie nam na zawsze w miłej pamięci.

Ludwina Łuszczek



SPROSTOWANIE: W ostatnim numerze "Orła" zamieszczone było zdjęcie powyższe bez podpisu. Przepraszamy!

Od lewej: Kongresman Roman Puciński, Prezes Związku Podhalań w Ameryce Andrzej Wróbel i Wice-Prezydent Stanów Zjednoczonych Lyndon B. Johnson. Wice-Prezydent Johnson był głównym mówcą podczas tegorocznych uroczystości 3cio majowych w Chicago.

Podhalanie! Jednajcie nowych prenumeratorów!



FRANCISZEK CHOWANIEC

Od piętnastu już lat wychodzi z pod prasy i ukazuje się wśród Podhalan w Ameryce kwartalnik "Tatrzański Orzeł". Piękna tonazwa, mój Boże, i górnołotna - nazwa która wiąże nas wszystkich z Podhalem i która całej gromadzie każe wznosić myśli ponad górskie szczyty, na orle szlaki.

"Tatrzański Orzeł" redagowany i wydawany jest przez Jana Gromadę, któremu dzielnie pomagają jego syn Tadeusz, profesor historii na uniwersytecie w New Jersey, i córka Janina, nauczycielka języka francuskiego.

"Tatrzański Orzeł" jest topiękne pismo, gustownie ilustrowane i wspaniale redagowane. Każdy numer przynosi nam ciekawe wiadomości z Podhala, a również wiadomości zebrane wśród Podhalan w Ameryce. Osobny i niezwykle interesujący dział w języku angielskim dla młodzieży tu już zrodzonej, prowadzi młody Gromada, który z dobrą znajomością rzeczy, barwnie opisuje dzieje Podhala, sięgając nawet do historii, aktory to dział wielu naszych chętnie czyta, a w tym i piszący niniejsze. Jest to pismo miłe i poważne a wśród Podhalan w Ameryce nader popularne, zaś na Podhalu, gdzie również dociera, wysoko cenione.

"Tatrzański Orzeł" najpierw rozpościera swe skrzydła nad metropolią Stanów New Jersey i New York, a krążąc ponad swą we własnym gnieździe gromadą, nabiera siły lotu i dociera wszędzie, tam, gdzie bije serce podhalańskie, gdzie tchnie życiem zorganizowana góralszczyzna.

Wiemy dobrze z doświadczenia że ciężko jest prowadzić wydawnictwo polskie w Ameryce. I Panu Gromadowi nie przychodzi to łatwo. Papier jest drogi, a kosztą druku ogromnie wysokie. Dlatego też Pan Gromada od czasu do czasu zwraca się ze stosownymi apelami do Was wszystkich Podhalan o zwiększenie liczby czytelników, bo to by wydawnictwu pomogło. Dlatego też, drodzy Podhalanie, wszyscy czytacie jeszcze więcej i "Orła".



Zespół Góralski z Zakopanego. (Fot. Karol Harędziński)

Zarząd Główny Związku Podhalan a z nim i piszący niniejsze zwracają się do Was z serdecznym apelem o jednego dolara na rok jako prenumerata "Tatrzańskiego Orła" czym nie zubożecie, a w zamian otrzymacie przepiękne piśmko które od razu pokochacie, bo ono przynosi nam ciekawe wiadomości z całego Podhala.

Z okazji 15-lecia "Orła Tatrzańskiego" Podhalanie w Ameryce są dumni że mają tak doskonałe własne pismo i życzą rodzinie Gromadów długiego i czerstwego zdrowia i dalszego dobrego powodzenia w wydawnictwie.

Dla łatwego skomunikowania się z Panem Gromadą podaję tu adres: Jan W. Gromada, 264 Palsa Avenue, East Paterson, New Jersey.

Pan Gromada wychował swe dzieci w duchu polskim i podhalańskim, wszczepiając w nie już odkołyski umiłowanie Polski, Tatr i całego Podhala. Dwa lata temu syn, profesor Tadeusz Gromada, z mamusią pierwszy raz odwiedził Podhale, a patrząc na życie górali oczami urodzonego, wychowanego i wykształconego człowieka w Ameryce, nie miał dosyć słów podziwu dla piękna Podhala i całej góralszczyzny. W Zakopanem Tadeusz Gromada, świetny góralski tancerz, tańczył po góralsku przy najlepszej kapeli góralskiej, wzbudzając podziw ze-

branej śmietanki góralszczyzny dla jego brawurowego tańca.

W roku 1962 córka Janina zamężna Kedroń wraz z mężem odwiedzili Podhale, gdzie z okazji 50-letniego jubileuszu pracy Pana Juliusza Zborowskiego wśród regionu podhalańskiego wygłosiła stosowną mowę, poczem zagrała na gęślak w kapeli góralskiej, za co została nagrodzona hucznie i brawurowie długo Niemilknąciami oklaskami. Państwo Gromada są dobrym przykładem jak należy wychowywać swe dzieci i wszczepiać w nie umiłowanie stron pochodzenia i swych rodziców. Pragnę dodać że i Pani Gromadowa zawsze bierze udział tak we własnej orkiestrze jak również i w występach co jest uwidocznione na zdjęciach.



Owce na Hali Kondratowej.

PULASKI VILLAGE

1709-15 So. Ashland Ave.
Chicago, Illinois

Telefon HAymarket 1-9620

To Dom Polski, którego właścicielką jest Antonina Błazończyk, rodaczka z Chochołowa. Mieści on dwie wielkie i parę mniejszych sal do wynajęcia na wszelkie okazje... bale, bankiety itp. Przy tem prowadzi się tam wyszynk najrozmaitszych i najlepszych trunków... i własną polską kuchnię. Każdy kto odwiedzi tę wspaniałą góralską gospodę i restaurację zostaje stałym klientem bo czuje się człęk jakby w Zakopanem.



WROBEL'S BALLROOM

135th and Archer Avenue
LEMONT, ILL.

Nowocześnie wybudowana gospoda zajazdowa, restauracja, sale do wynajęcia na wszelkie okazje...grzeczna obsługa

Właścicielami są pp. Zofia i Andrzej Wróbel,
Prezes Związku Podhalań

Dom Podhalański

Siedziba i własność Związku Podhalań w Ameryce.

Posiada dwie piękne sale i nowocześnie urządzone kuchnie do wynajęcia na wszelkie okazje. Raz w tygodniu odbywają się lekcje śpiewów i tańców góralskich dla dzieci i młodzieży.

Zarząd Główny z Prezesem Andrzejem Wróblem i gospodarzem Domu Podhalańskiego, Franciszkiem Kwakiem, apelują do wszystkich, którzy jeszcze nie są członkami ażeby wstępowali w szeregi Związku Podhalań i popierali Dom Podhalański, który jest chlubą Podhalań w Ameryce.

Polish Highlander Community Center



3035 W. 51 St.
Chicago, Ill.



KWAK Appliance and Furniture Co.

PIĘKNE MEBLE PO CENACH UMIARKOWANYCH.

Telewizje: R.C.A. - General Electric - Dumont - Admiral

Lodówki: General Electric - Crosley - Kelvinator

Mamy agencję wszystkich wyrobów General Electric.

FRANCISZEK K W A K
4624 So. Ashland Ave. — Telefon YArds 7-9555
Chicago 9, Illinois